73

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Ardeny

Życie codzienne

Skarby zrabowane przez Niemców

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Operacja „Bodenplatte"

Postacie

Hodges

Tego dnia 16 grudnia 1944





Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Gazeta Polska" - 19 grudnia 1944

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Niemieckie natarcie w Ardenach

Kontrofensywa, rozpoczęta przez Niemców 16 grudnia 1944 r. w Ardenach, zaskoczyła aliantów w chwili, gdy przygotowywali się do szturmu na Linię Zygfryda. Szturmu, który miał zapoczątkować aliancką kampanię w Niemczech.

Dowództwo amerykańskie, dowiedziawszy się, że wojska niemieckie przeszły do natarcia, pierwotnie przekonane było, iż są to działania prewencyjne dla pokrzyżowania alianckich przygotowań. W rzeczywistości celem tej operacji było wbicie klina pomiędzy amerykańskie i brytyjskie armie i - po okrążeniu ich - zniszczenie jak największej ilości jednostek alianckich, a także ponowne opanowanie Antwerpii.

Jesienią 1944 r. na lewym skrzydle sił alianckich na froncie zachodnim znajdowała się 21 Grupa Armii, którą dowodził marszałek Montgomery. W jej skład wchodziły: kanadyjska 1 Armia gen. Crerara oraz brytyjska 2 Armia gen. Dempseya. Na prawym skrzydle znajdowała się amerykańska 12 Grupa Armii pod dowództwem gen. Bradley'a, w składzie: 1 Armia gen. Hodgesa oraz znajdująca się na południe od niej 3 Armia gen. Pattona, gotowa do rozpoczęcia decydującego szturmu na Zagłębie Saary. Gen. Patton zamierzał błyskawicznie przełamać niemieckie umocnienia i na Boże Narodzenie dotrzeć do Renu.

W drugiej połowie 1944 r. Hitler oraz najwyżsi niemieccy dowódcy uważali, że jedynie nowa niemiecka kontrofensywa zdolna będzie odwrócić bieg wypadków na froncie oraz odsunąć widmo klęski, jakie zawisło nad wojskami Rzeszy. Niemieckie dowództwo nie widziało możliwości przeprowadzenia takiej operacji ani na froncie wschodnim, ani we Włoszech. Sprzyjające warunki istniały wyłącznie na froncie zachodnim, na którym alianci dysponowali zaledwie 50 dywizjami, a szlaki komunikacyjne były zbyt rozciągnięte, by zapewnić im regularne dostarczanie posiłków.

▲ **Początek ofensywy w Ardenach. Żołnierze niemieccy oglądają zdobyty sprzęt armii amerykańskiej.** *(DITE/USIS)*



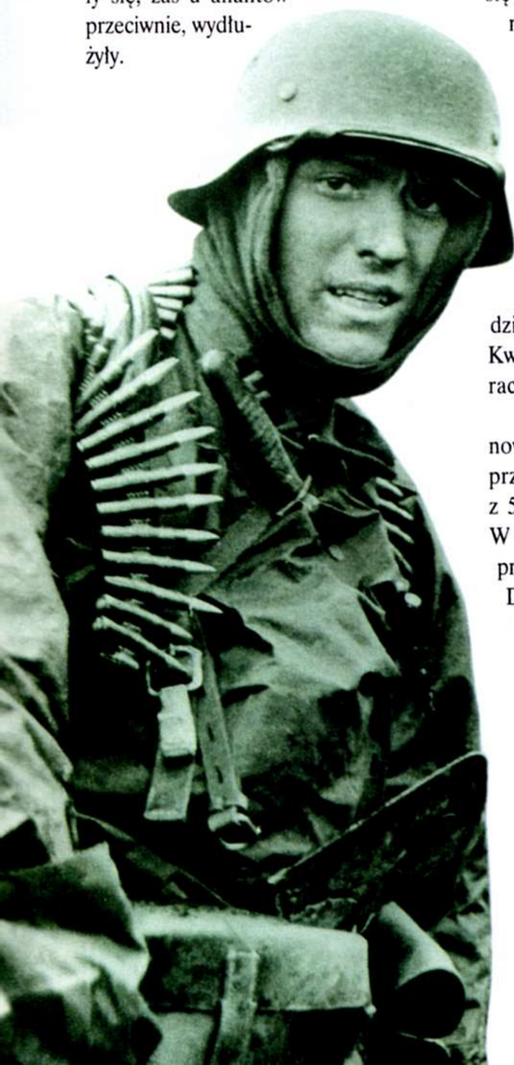
◀ **Gen. Erich Brandenberger dowodził niemiecką 7 Armią, która wraz z 5 i 6 Armią Pancerną SS, w składzie Grupy Armii „B" wzięła udział w operacji „Herbstnebel".** *(zbiory prywatne)*

Ściśle tajne

Operacją nazwaną kryptonimem „Herbstnebel" - „Jesienna mgła" dowodził feldmarszałek von Rundstedt. W głębi duszy uważał on całe przedsięwzięcie za „robienie sobie złudzeń", a w związku z tym odgrywał rolę jedynie posłusznego wykonawcy operacji, opracowanej w całości przez Hitlera i OKW. Rola Rundstedta, jak sam mówił, „ograniczała się do obserwowania z daleka i podawania w wątpliwość".

Operacja „Herbstnebel" została przygotowana w największej tajemnicy. Za wyjątkiem feldmarszałka Keitla i gen. Jodla, dopuszczonych do niej w dniu 25 września 1944 r., dowódcy armii przewidzianych do wykonania zadania dopiero w ostatniej chwili poznali cel operacji. Zapasy dostarczono na wschodni brzeg Renu, wprowadzono fałszywe sygnały dla wojska, a dla zmylenia alianckich służb szyfrowych nadawano przez radio mylące informacje.

Na front zachodni dostarczono najnowsze typy nowych czołgów i dział samobieżnych. W powodzenie operacji pozwalała ufać również sama sytuacja Wehrmachtu, która - po letnich odwrotach - była teraz dogodniejsza, gdyż linie zaopatrzenia skróciły się, zaś u aliantów przeciwnie, wydłużyły.





◀ 16 grudnia 1944 r. Oddziały niemieckie przekraczają belgijską szosę wśród płonących wraków alianckiego sprzętu. Zdjęcie to pochpodzi z niemieckiej kliszy zdobytej przez Amerykanów. (DITE/USIS)

◀ Obładowany amunicją niemiecki żołnierz na początku ofensywy w Ardenach. (DITE/USIS)

▶ Przechwycone przez Amerykanów niemieckie zrzuty zaopatrzeniowe. (DITE/USIS)

▼ Granica niemiecko-belgijska, rejon Malmédy. Pozycja ogniowa amerykańskiego działa przeciwpancernego. W tej okolicy Amerykanom udało się zniszczyć około 70 niemieckich czołgów. (DITE/USIS)

Plan Hitlera

Plan Hitlera był prosty: szybkim atakiem doprowadzić do okrążenia części jednostek 21 oraz 12 Grup Armii zgrupowanych w łuku Mozy. Gdyby operacja ta powiodła się, 25 do 30 alianckich dywizji zostałoby wyeliminowanych z walki, a plany wojenne aliantów musiałyby opóźnić się o kilka miesięcy. Feldmarszałek von Rundstedt, krytycznie patrzący na decyzje OKW, zaproponował skierowany na wysunięte pozycje amerykańskie w Aachen manewr na mniejszą skalę. Pomysł został odrzucony: „Herbstnebel" miała zostać zrealizowana w pełnym wymiarze. Hitler, by móc z bliższej odległości śledzić przebieg działań, przeniósł 11 grudnia 1944 r. swą Kwaterę Główną do Ziegenbergu w górach Eifel.

Do natarcia na Ardeny miało ruszyć 250 000 żołnierzy niemieckich.

Siłę uderzeniową armii niemieckiej stanowiła Grupa Armii „B", dowodzona przez marszałka Modela, składająca się z 5 i 6 Armii Pancernej oraz 7 Armii. W skład 6 Armii Pancernej dowodzonej przez generała Waffen SS Josefa „Seppa" Dietricha wchodziły cztery dywizje pancerne, cztery dywizje *Volksgrenadierów* i jedna dywizja spadochronowa. Armia ta miała przerwać front, przez góry Elsenborn sforsować rzekę Mozę, po czym przez Malmédy i Stavelot nacierać w kierunku Brukseli i Antwerpii. Na lewo od niej 5 Armia Pancerna, którą dowodził gen. von Manteuffel, złożona z trzech dywizji pancernych i czterech dywizji *Volksgrenadierów*, miała przekroczyć Mozę pomiędzy Amay a Namurem, by opanować linię Dinant-Bruksela oraz zabezpieczyć działania 6 Armii. Wreszcie na południu 7 Armia, pod dowództwem gen. Brandenbergera, składająca się z trzech dywizji *Volksgrenadierów* i jednej dywizji spadochronowej, miała zabezpieczyć lewe skrzydło Grupy Armii „B" od strony Luksemburgu.

Do operacji włączono także specjalne oddziały dywersyjne z 150 Brygady Pancernej pułkownika SS Otto Skorzenego. Ich misja polegała na podejmowaniu (w mundurach amerykańskich) najbardziej nietypowych działań w celu zdezorientowania przeciwnika: niszczenia obiektów, sabotażu, odwracania drogowskazów, wywoływania fałszywych alarmów, itp. Nazwano ją operacją „Greif" („Gryf").

W sumie do natarcia na Ardeny miało ruszyć 250 000 żołnierzy niemieckich.



Niemieckie natarcie w Ardenach w 1944 r.

większe potyczki
desant niemiecki
natarcie niemieckie
kontrnatarcie amerykańskie
front aliancki 24 grudnia 1944 r.
pozycje amerykańskie 20 grudnia 1944 r.

LIEGE
XVIII Korp. US „Airborne"
BELGIA
6 A Panc. SS (Dietrich)
Monschau
V Korp. US
LXVII Korp.
Malmédy
Stavelot
Trois-Ponts
Durbuy
1 Armia US (Hodges)
XXX Korp. bryt.
LXVI Korp.
5 A Panc. (v. Manteuffel)
VII Korp. US
Vielsalm
Celles
DINANT
Dochamps
LVIII Korp. Panc.
La Roche
XXX. Korp. bryt.
Rochefort
Houffalize
G Armii „B" (Model)
NIEMCY
Ourtheville
Clervaux
Bastogne
XLVII Korp. Panc.
VIII Korp. US
Wiltz
Clerve
Our
LXXXV Korp.
Libramont
Sure
7 Armia (Brandenberger)
Sauer
Neufchâteau
LXXX Korp.
Echternach
3 Armia US (Patton)
LUKSEMBURG

Słabe strony planu

Feldmarszałek von Rundstedt zwrócił uwagę na to, że rezerwy były niewystarczające, a zaopatrzenie w amunicję źle zorganizowane. Najpoważniejsza słabość tkwiła jednak w organizacji dostaw paliwa. W chwili rozpoczęcia ofensywy siły pancerne otrzymały zaledwie półtorej racji zaopatrzenia podstawowego. Znaczna część zapasów benzyny pozostawała daleko za linią frontu, załadowana na ciężarówki, oczekujące w długich kolumnach na wschodnim brzegu Renu. Gdy mgła się podniosła i wojska alianckie rozpoczęły działania, przerwy w regularnych dostawach paliwa niejednokrotnie utrudniały niemieckiej armii przeprowadzanie natarcia. Ale wiara w zwycięstwo nie opuszczała żołnierzy Wehrmachtu. Po zakończeniu wojny feldmarszałek Rundstedt oświadczy: „Morale biorących udział w ofensywie żołnierzy było nadzwyczaj wysokie. Wierzyli niezachwianie, że zwycięstwo jest możliwe, w odróżnieniu od generałów, którzy znali prawdę".

Wiara w zwycięstwo nie opuszczała żołnierzy Wehrmachtu.



Dziurawy front

Tymczasem, w wyznaczonym do ataku sektorze o długości 120 km, między Monschau a Echternach, znajdowały się kolejno: 2 i 99 Dywizja Piechoty amerykańskiego V Korpusu, dalej - korpuśny oddział rozpoznawczy w sile 1800 ludzi. 14 Grupa Kawalerii Pancernej, kontrolująca przerwę w pobliżu Losheim pomiędzy Ambleve a masywem Schnee Eifel, zajmowanym przez dwa pułki 106 Dywizji Piechoty, i 28 Dywizja Piechoty z LXXI Korpusu stacjonowały wzdłuż rzeki Our. Te cztery dywizje nie tworzyły ciągłego frontu, pozostawiając liczne ważne połączenia drogowe poza swą kontrolą.

Alianci uważali Ardeny za teren nie nadający się do ofensywy i do możliwości ataku wroga na tym odcinku odnosili się z lekceważeniem. Niestety, mieli



25 IX 1944

• Niemcy: Hitler wydaje rozkaz utworzenia *Volksturmu* - ochotniczych brygad obrony terytorium Rzeszy.



13 X 1944

• Łotwa: Armia Czerwona zajmuje Rygę.

18 X 1944

• Niemcy: Heinrich Himmler zostaje mianowany dowódcą sił wewnętrznych.



7 XI 1944

• USA: Roosevelt zostaje wybrany po raz czwarty na stanowisko prezydenta.

21 XI 1944

• Albania: partyzanci przejmują kontrolę stolicy kraju - Tirany.

1 XII 1944

• Wielka Brytania: wodowanie pancernika *Vanguard*. Jest to największy tego typu okręt kiedykolwiek zbudowany w stoczniach brytyjskich

13 XII 1944

• Japonia: pierwszy udany nalot amerykańskich bombowców B-29 na japońskie instalacje przemysłowe.

15 XII 1944

• Filipiny: Amerykanie lądują na wyspie Mindoro nie ponosząc strat.



▲ 13 stycznia 1945 r. Posiłek żołnierzy amerykańskiej 87 Dywizji w okolicach La Roche.
(DITE/USIS)

▼ Niemiecki czołg mija kolumnę amerykańskich jeńców wziętych do niewoli na początku ofensywy.
(zbiory prywatne)

kiepską pamięć: to właśnie w tym miejscu cztery lata wcześniej, w roku 1940, Niemcy dokonali błyskawicznej ofensywy, która rozbiła front i spowodowała klęskę Francji.

Nieudany desant

Niemiecka ofensywa, poprzedzona krótkim przygotowaniem artyleryjskim, rozpoczęła się 16 grudnia 1944 r. o godz. 5.30, przy sztucznym „blasku księżyca", uzyskanym przez światła silnych reflektorów, odbite od nisko wiszących chmur. Według informacji dostarczonych przez służby meteorologiczne należało spodziewać się śniegu, deszczu i mgły. Lotnictwo alianckie nie miało więc najmniejszych szans na start. Plan Niemców przewidywał dwa główne kierunki natarcia: 6 Armia Pancerna SS miała kierować się w stronę Mozy wzdłuż biegu Ambleve, a 5 Armia Pancerna, omijając Bastogne, powinna próbować przejścia przez rzekę w rejonie Dinant.

Zaplanowano także operację powietrzno-desantową. Grupa spadochroniarzy dowodzona przez ppłk. von der Heydte'a wylądowała w nocy 17 grudnia 1944 r. w rejonie Elsenborn, mając rozkaz opanowania i zablokowania drogi przez pasmo Eifel. Akcja poniosła całkowite fiasko. Na 1200 spadochroniarzy, dowodzonych przez podpułkownika von der Heydte'a, zaledwie 300 posiadało doświadczenie w takich operacjach. Trzy czwarte pilotów JU-52, którzy mieli ich przetransportować, nigdy nie brało udziału w zrzutach spadochroniarzy, a niektórzy nawet nigdy jeszcze nie latali w nocy. Co gorsza, z powodu braku paliwa dla ciężarówek, zamiast 1200 ludzi, zaledwie 400 stawiło się w bazie startowej. Na 106 maszyn tylko 35 poprawnie dokonało zrzutu i o świcie von der Heydte odnalazł w końcu jedynie 120 ludzi, bez radia ani ciężkiego uzbrojenia. Nie mogło być więc mowy o zajęciu skrzyżowań dróg, by ustawić zaplanowane zapory. Następnego dnia dołączyło do nich jeszcze 150 spadochroniarzy. Błąkali się oni przez trzy dni, by w końcu rozproszyć się, próbując dotrzeć do linii niemieckich. Von der Heydte został wzięty do niewoli 22 grudnia 1944 r.

Bitwa nad Ambleve

Atak zaczął się z wielkim impetem. Spowodował on zamieszanie. Na północy amerykańskie 2 i 99 Dywizje Piechoty odparły skutecznie atak 6 Armii Pancernej SS „Seppa" Dietricha, uniemożliwiając jej zajęcie wzgórz Elsenborn i magazynów paliwa w Bullingen. Za to nad rzeką Ambleve 12 Dywizja Pancerna SS, wspierana z lewej flanki przez grupę pancerną pod dowództwem podpułkownika Peipera, odrzuciła słabą amerykańską 14 Grupę Kawalerii Pancernej i dotarła kolejno do Stavelot, Trois-Ponts i Chevron.



Wśród wywołanej zaskoczeniem paniki znalazło się kilku ludzi, którzy próbowali ratować sytuację, umacniając się na pozycjach o istotnym znaczeniu. 16 grudnia 1944 r. kilka dział i garstka artylerzystów uratowały Butgenbach. Jeden batalion obronił Malmédy. Jedna kompania 51 batalionu saperów zatrzymała w Trois-



-Ponts, nad rzeką Salm, czołowe siły zgrupowania Peipera. Stavelot, wzięte 17 grudnia, zostało odbite w dwa dni później. Bitwa w dolinie Ambleve stawała się coraz bardziej zacięta. W nocy z 23 na 24 grudnia Peiper, któremu zabrakło paliwa i amunicji, musiał pozostawić swój sprzęt i wraz z kilkuset ludźmi ruszyć pieszo w śniegu po niedostępnych drogach.

W bitwie nad Ambleve miały jednak miejsce wydarzenia tragiczne. Oddział z grupy Peipera zatrzymał amerykańską baterię dział w pobliżu Malmédy i dokonał egzekucji 70 jeńców wojennych. W Stavelot rozstrzelano 140 osób. Szczególną uwagę przykuwa to, że w sektorze armii Dietricha zostało zamordowanych około 900 jeńców amerykańskich oraz belgijskich cywilów. Nie trzeba podkreślać, że Amerykanie zareagowali z wściekłością, zwłaszcza wobec dywersantów Skorzenego, dokonując ich natychmiastowej egzekucji, gdy tylko wpadli w ręce amerykańskich żołnierzy.

Czy wiesz, że...

Jedną z pierwszych ofiar „polowania" na przebranych za Amerykanów komandosów Skorzenego był zatrzymany przez policję wojskową gen. Bradley. By sprawdzić, iż jest naprawdę Amerykaninem, zapytano go o stolicę stanu Illinois, nazwy drużyn base-ballowych oraz nazwisko nowego męża aktorki Betty Grable.

Panika wśród aliantów

Alianckie Naczelne Dowództwo zareagowało dość opieszale w przekonaniu, że to tylko działanie dywersyjne, mające opóźnić atak Pattona w Zagłębiu Saary, czy też Hodges'a w Nadrenii. Gdy wojska niemieckie nadal się posuwały, przestraszyli się. Kwatera Główna amerykańskiej 1 Armii opuściła Spa. Eisenhower stwierdził, skonsternowany, że nie dysponuje żadną rezerwą strategiczną oprócz 82 i 101 Dywizji Powietrzno-Desantowych, które z trudem dźwigały się w Holandii po stratach poniesionych pod Arnhem. Zaniepokojenie ogarnęło koła polityczne w Brukseli i nawet w Paryżu, gdzie wzięto chwilowo pod uwagę możliwość powrotu Wehrmachtu.

20 grudnia 1944 r. gen. Eisenhower postawił Montgomery'ego na czele wszystkich sił znajdujących się na północ od wyłomu, co oznaczało m.in. czasowe przejście amerykańskiej 1 Armii dowodzonej przez gen. Hodges'a pod rozkazy brytyjskiego marszałka. Później „Monty" wzbudzi głęboką niechęć, gdy da do zrozumienia podczas konferencji prasowej, że to właśnie jego sposób prowadzenia walki uchronił wojska amerykańskie od klęski.

W stronę Mozy

Mogło się wydawać, że przed wojskami dowodzonymi przez gen. von Manteuffela rysują się optymistyczne perspektywy. Po okrążeniu na Schnee Eifel dwóch pułków amerykańskiej 106 Dywizji Piechoty (20 grudnia będą musiały się one poddać, pozostawiając w rękach niemieckich 7 000 jeńców) LXVI Korpus rozpoczął 17 grudnia 1944 r. szturm na Saint-Vith. Rozgorzała zażarta bitwa z 1 Dywizją Pancerną SS oraz z 18 i 72 Dywizją *Volksgrenadierów*. Saint-Vith padło 21 grudnia, przed nadejściem posiłków. Rezultatem tych trwających pięć dni walk obronnych było przynajmniej poważne opóźnienie postępu Niemców.

Lotnictwo znów na niebie

Gen. Patton poprosił swego kapelana, by ułożył modlitwę błagalną o powrót dobrej pogody. Ten podjął się zadania z pewną powściągliwością, ponieważ uważał za niewłaściwe zwracać się do Pana z prośbą o pomoc w zabijaniu bliźniego. 23 grudnia - czyżby na skutek działania Opatrzności - znów pojawiło się słońce; miało świecić przez sześć



▲ Niemiecki order Żelaznego Krzyża II klasy.
(zbiory prywatne)

◀ Opancerzone łaziki amerykańskiej 82 Dywizji „Airborne" podczas kontrnatarcia na terenie Belgii.
(DITE/USIS)

▼ Wóz pancerny AM M20 z 62 Brygady Kawalerii Pancernej (3 Armia USA) w okolicach miasteczka Wiltz (Luksemburg).
(DITE/USIS)



Amerykańskie kontrnatarcie w Ardenach w 1944 r.



kolejnych dni. Samoloty alianckie przyszły z pomocą siłom lądowym. Z czystego nieba skorzystali także Niemcy - pojawiło się na nim 600 samolotów myśliwskich z czarnym krzyżem. 24 grudnia samoloty myśliwsko-bombowe 9 *Tactical Air Force* startowały 1500 razy, niszcząc 116 czołgów i 778 pojazdów. 26 z kolei *Royal Air Force* zrzuciła 1270 ton bomb na Saint-Vith. Biorąc pod uwagę miażdżącą przewagę aliantów w powietrzu, niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Kawalkada niemieckich czołgów

Posuwając się na zachód LVIII Korpus Pancerny gen. Krügera dotarł aż do Marche, gdzie został zatrzymany przez amerykańską 84 Dywizję Piechoty. Równocześnie Korpus Pancerny gen. von Luttwitza przybył w wigilię Bożego Narodzenia do Celles, o kilka kilometrów od Dinant. Był to najdalszy punkt ofensywy Niemców nad Mozą. Brytyjska 29 Brygada i amerykańska 2 Dywizja Pancerna kontratakowały, by uwolnić Celles od Niemców. W rezultacie część oddziałów 2 Dywizji Pancernej SS i słynnej *Panzerlehrdivision* (Szkolnej Dywizji Pancernej) zostały odcięte wokół Ciney bez zaopatrzenia. Posłane im w sukurs posiłki zostały albo opóźnione przez lotnictwo, albo zatrzymane pod Bastogne. Alianci mieli absolutną przewagę nad czołgami unieruchomionymi z braku paliwa i z wyczerpującą się amunicją. Zdaniem gen. Harmona, dowódcy amerykańskiej 2 Dywizji Pancernej SS, była to prawdziwa jatka. Gen. von Manteuffel zmuszony był dać gen. von Luttwitzowi rozkaz wycofania się w rejon Saint-Hubert, Rochefort i Marche. Z niemieckiej 2 Dywizji Pancernej było zdolnych wycofać się zaledwie 1500 na wpół żywych z zimna i głodu żołnierzy, pozostawiając na placu boju ponad 400 pojazdów.

Alianci mieli przewagę nad czołgami, unieruchomionymi z braku paliwa.

Bitwa pod Bastogne

Gdyby rozkazy nie ponaglały gen. von Luttwitza do tak szybkiego marszu ku Mozie, Bastogne, małe miasteczko pozbawione obrony, padłoby pierwszego dnia. Zadowolił się on rozkazem zajęcia go przez dywizję *Volksgrenadierów*, podczas gdy czołgi otoczyły miasto od północy i od południa. Tak więc gen. Middleton, dowódca amerykańskiego VIII Korpusu, miał czas, by zorganizować obronę. Znalazło się 18 000 ludzi, by stawić czoło 45 000 Niemców, którzy nocą z 20 na 21 grudnia 1944 r. ruszyli do szturmu. W obronie tej miał się wsławić gen. McAuliffe, tymczasowy dowódca amerykańskiej 101 Dywizji Powietrzno-Desantowej, należącej do rezerwy strategicznej, wezwanej w obliczu klęski przez gen. Eisenhowera. Jego odpowiedź na ultimatum gen. Luttwitza 22 grudnia - „wynoście się do diabła!" - stała się sławna.

Czy wiesz, że...

Gdy trwały walki w Ardenach, stacjonujący w Holandii niemiecki 155 pułk przeciwlotniczy prowadził ostrzał belgijskiego miasta Antwerpii za pomocą rakiet V2. Pierwszy wystrzelony przezeń pocisk ugodził w kino „Rex" znajdujące się w okolicach głównego dworca kolejowego. Śmierć poniosło 271 osób.

▲ **Złe warunki atmosferyczna panujące w Ardenach zimą 1944 r. sprzyjały niemieckim planom natarcia. Jednak gdy pogoda poprawiła się, do walki wkroczyć mogło alianckie lotnictwo, systematycznie bombardując niemieckie kolumny zaopatrzeniowe.** *(DITE/USIS)*



◄ **Podczas „ofensywy ostatniej szansy" w Ardenach straty niemieckie sięgną około 100 000 żołnierzy (60 000 zabitych, rannych i zaginionych oraz 40 000 jeńców). Do tego należy dodać 600 czołgów i innego rodzaju pojazdów mechanicznych.** *(DITE/USIS)*



Hitler, niecierpliwie oczekujący zwycięstwa, zdecydował się rzucić do walki 9 Dywizję Pancerną i 15 Dywizję Grenadierów Pancernych. Za późno: Amerykanie zdążyli zrzucić na Bastogne na spadochronach 650 ton zaopatrzenia. Garnizon trzymał się dobrze, a w sukurs spieszył mu gen. Patton, pomimo trudności, stwarzanych przez niemiecką 7 Armię. Marsz amerykańskiej 3 Armii ku północy pozostanie w historii jako manewr wyjątkowy. W ciągu niecałych 24 godzin udało się 4 Dywizji Pancernej pokonać 160 kilometrów bardzo trudnego terenu i 22 grudnia 1944 r., zgodnie z zapowiedzią gen. Pattona, amerykański III Korpus ruszył do ataku, by otworzyć drogę do Bastogne. Walki, prowadzone w bardzo złych warunkach meteorologicznych, były ciężkie. 26 grudnia grupy spadochroniarzy ze 101 Dywizji nawiązały kontakt ze zwiadowcami z 4 Dywizji Pancernej.

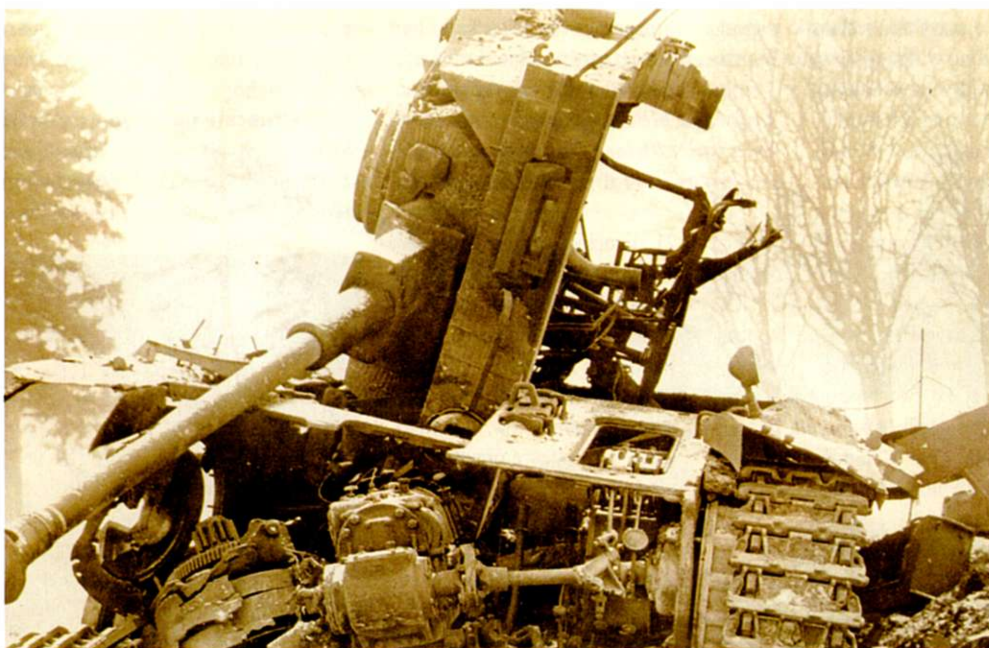
Odwrót

Już od trzech dni feldmarszałek von Rundstedt radził Hitlerowi, by wydał rozkaz do odwrotu. Na próżno. Hitler o niczym nie chciał słyszeć i nadal słał posiłki do tej matni, ostrzeliwanej przez lotnictwo. 30 grudnia amerykańska 3 Armia posunęła się jeszcze dalej. Niemcy, widząc groźbę okrążenia, zostali zmuszeni, by odstąpić od oblężenia Bastogne. 16 stycznia 1945 r. jednostki 1 i 3 Armii spotkały się w ruinach Houffalize, uroczego miasteczka położonego o kilka kilometrów na północ od Bastogne, które miało nieszczęście znaleźć się na skrzyżowaniu dróg. To był koniec. 1 lutego z niemieckiej ekspedycji nie pozostało już nic. Bitwa o Bulge - „wybrzuszenie" - była wygrana.

Bilans

Niemcy walczyli dobrze, jednak cena, jaką zapłacili za operację „Herbstnebel" okazała się ogromna. OKW oceniło straty na 80--100 000 ludzi. Jeśli chodzi o sprzęt bojowy, 31 grudnia doliczono się 324 utraconych czołgów. Według amerykańskiego lotnictwa zniszczono 1 600 samolotów Luftwaffe, przy czym straty aliantów wyniosły jedynie 267 samolotów myśliwskich i 325 bombowców. Po stronie amerykańskiej straty wyniosły: 8 607 zabitych, 47 000 rannych i 21 144 wziętych do niewoli. Co jednak zapewne najważniejsze, ofensywa ta pokrzyżowała plany aliantów. Nie pozwoliła ona gen. Eisenhowerowi rozpocząć kampanii w Niemczech w tym samym momencie, co Rosjanie, którzy wznowili ofensywę 12 stycznia 1945 r.

▼ Zniszczony podczas natarcia w Ardenach niemiecki czołg typu „Tygrys". Mimo iż impet niemieckiego natarcia osłabł i alianci zdołali opanować sytuację, ich położenie na froncie zachodnim było nadal trudne. 6 stycznia 1945 r. Winston Churchill zwrócił się do Stalina z prośbą o przyspieszenie natarcia Armii Czerwonej znad Wisły. Gdy w osiem dni później rozpocznie się ofensywa radziecka, zmusi ona Niemców do wycofania 6 Armii Pancernej SS oraz wielu innych dywizji z Ardenów na front wschodni znajdujący się na terenie Polski.
(DITE/USIS)



Operacja „Bodenplatte"

Pierwsze godziny roku 1945 wypełnione są gorączkową krzątaniną na niemieckich lotniskach. Około 900 samolotów prawie jednocześnie podrywa się do lotu i kieruje na alianckie lotniska w Belgii, Francji i Holandii...

Luftwaffe, bliska unicestwienia latem 1944 r., jesienią została przeorganizowana. Uproszczono system dowodzenia, zmniejszono liczbę Luftflotte, wszystkie jednostki wyposażono w nowe maszyny. W przewidywaniu ofensywy w Ardenach wycofano prawie 1200 jednosilnikowych myśliwców z systemu obrony powietrznej Rzeszy i przydzielono do *Luftwaffenkommando West*, którego zadaniem jest zapewnienie frontowi zachodniemu osłony powietrznej. Po dwóch tygodniach zaciekłych walk, rozpoczęta 16 grudnia 1944 r. lądowa ofensywa o kryptonimie „Herbstnebel" zakończyła się opłaconą ogromnymi stratami klęską. Próba przejęcia inicjatywy na lądzie nie powiodła się. Niemieckie dowództwo usiłuje więc zadać druzgocący cios alianckim siłom powietrznym. Plan Luftwaffe, bardzo skrupulatnie opracowany i utrzymywany w największej tajemnicy, przewiduje zaatakowanie 21 alianckich lotnisk i zniszczenie wszystkich znajdujących się na nich myśliwców i bombowców. W tej operacji ma wziąć udział trzynaście *Jagdgruppe*, w skład których wchodzi od kilkudziesięciu do stu samolotów, którym towarzyszą myśliwce przystosowane do nocnych lotów i kilka samolotów odrzutowych typu *Messerschmitt* 262. Niemieckie myśliwce mają nadlecieć nad cel lotem koszącym i zaatakować z działek pokładowych i karabinów maszynowych. Dzięki tej operacji Luftwaffe ma nadzieję odzyskać panowanie w powietrzu i całkowicie zniszczyć amerykańskie bombowce strategiczne, które nie mogą liczyć na osłonę w powietrzu.

Luftwaffe bliska była unicestwienia latem 1944 r.



Niemieckie nadzieje

Wydaje się, że plan ten ma duże szanse powodzenia. Drugi *Jagdkorps* może liczyć na efekt zaskoczenia. Ponadto dysponuje dostateczną ilością samolotów. FW-190 A-8 i A-9 oraz Bf 109G-14 i K-14 są najnowszą i tym samym najnowocześniejszą wersją słynnych niemieckich myśliwców i wytrzymują porównanie z brytyjskimi *Spitfire*'ami oraz amerykańskimi *Mustangami* P-51D i *Tempest*'ami. Jednak Lutwaffe cierpi na niedostatek dobrze wyszkolonych i doświadczonych w walce pilotów. Oczywiście, młodzi nadal są pełni zapału, ducha walki i chęci pokonania nieprzyjaciela, ale ich wyszkolenie nie dorównuje temu, jakim poszczycić się mogą piloci alianccy.



▲ ***Focke-Wulf* 190 na płycie startowej.** *(AKG)*

◀ **Odznaka niemieckiego lotnictwa myśliwskiego - za 200 misji bojowych.** *(zbiory prywatne)*

▼ **Załoga niemieckiego bombowca.** *(zbiory prywatne)*



▲ Patent niemieckiego pilota. *(zbiory prywatne)*

...i ich pogrzebanie

1 stycznia 1945 r. o godz. 7.30 55 FW-190 z pierwszej *Jagdgruppe* startuje z bazy w Twenthe, 50 km od granicy niemieckiej. Ich celem jest belgijskie lotnisko w Maldeggem, położone 15 km od Brugii. Kiedy przelatują nad niemieckimi liniami obrony, niemiecka obrona przeciwlotnicza otwiera do nich ogień… To, co przydarzyło się 1 *Jagdgruppe* nie jest, niestety, odosobnionym przypadkiem. Wiele samolotów z innych grup, zwłaszcza tych lecących na niskich pułapach, zostaje zestrzelonych przez niemiecką obronę przeciwlotniczą. Około godz. 9.00 niemieckie myśliwce, znajdujące się już bardzo blisko celu, znikają we mgle. Jedynie około trzydziestu, w ostatniej chwili powiadomionych przez radio o swoim położeniu, uda się dolecieć nad alianckie lotnisko. Całkowicie zaskoczona brytyjska obrona przeciwlotnicza nie jest przygotowana na odparcie ataku. Niemieckie samoloty nurkują w stronę pasów startowych i ostrzeliwują z broni pokładowej *Spitfire*'y należące do Dywizjonu 485. Dalej na południe 50 FW-190 i ME-109 nadlatuje nad lotnisko St-Denys Westrem - bazę polskiego 131 Skrzydła. Znajduje się na nim - oprócz samolotów polskich - wiele maszyn brytyjskich i amerykańskich, zmuszonych do lądowania z powodu złych warunków atmosferycznych. Niemcy atakują bez przerwy. Wieża kontrolna rozpaczliwie wzywa na pomoc polskie Dywizjony 308 i 307, które właśnie są na locie bojowym. Ich powrót całkowicie zaskakuje Niemców. Piloci Dywizjonu 308 zestrzelą w tej akcji 12 samolotów niemieckich, uszkadzając 1, a Dywizjon 317 szczycić się będzie zestrzeleniem 6 samolotów myśliwskich i uszkodzeniem 4. W walce zginie dwóch polskich pilotów: ppor. Wacław Chojnacki i por. Tadeusz Powierza.



Tak więc misja 1 *Jagdgruppe* kończy się tylko połowicznym sukcesem. Udało się jej poczynić wiele zniszczeń na obydwu lotniskach, ale sama straciła aż 17 zabitych pilotów i 4 wziętych do niewoli, co stanowiło ponad jedną trzecią jej składu.

Jedynym, którym udało się odnieść efektowne zwycięstwo, byli piloci 3 *Jagdgruppe* „Uder". O godz. 8.50 pierwsze samoloty z tej grupy nadleciały nad lotnisko Eindhoven (baza 124, 143 i 139 Skrzydła aliantów), niszcząc na pasie startowym wiele *Typhoonów*, *Spitfire*'ów i B-25 *Mitchell*. Niemieckie myśliwce właśnie miały rozpocząć odwrót, gdy na niebie pojawiło się kilka eskadr *Tempest*'ów. Wywiązała się walka między sześćdziesięcioma *Focke-Wulfami* i Me-109 oraz podobną liczbą *Tempest*'ów i *Spitfire*'ów. Najlepszy z najlepszych, *Oberstleutenant* Heinz Bär, dowódca 3 *Jagdgruppe*, odniósł swe 204. zwycięstwo. Pomimo to Niemcy przerwali starcie - celem operacji „Bodenplatte" było przecież zniszczenie alianckiego lotnictwa na ziemi, a nie wydanie mu bitwy w przestworzach. Niemieckie myśliwce powoli wycofywały się z walki i kierowały w stronę bazy. Zwycięstwo 3 *Jagdgruppe* nie mogło zrekompensować miernych osiągnięć większości grup myśliwskich biorących udział w tej operacji. Wielu grupom nie udało się dolecieć do celu. Inne doleciały nad wyznaczone lotniska w bezładzie, albo zbyt późno, kiedy stacjonujące tam samoloty zdążyły wystartować, jeszcze inne zostały zdziesiątkowane przez obronę przeciwlotniczą. W operacji „Bodenplatte" wzięło udział 650 samolotów Luftwaffe. Niemcy stracili w niej aż 232 pilotów. Udało się im zniszczyć ok. 280 alianckich samolotów na ziemi i 87 w walce powietrznej, co dalekie było od stawianego przez operację celu: unicestwienia sprzymierzonego lotnictwa. Utracili poza tym wielu pilotów - zabitych, rannych, wziętych do niewoli. Niemiecka obrona przeciwlotniczy przyczyniła się do strącenia aż 90 własnych samolotów.

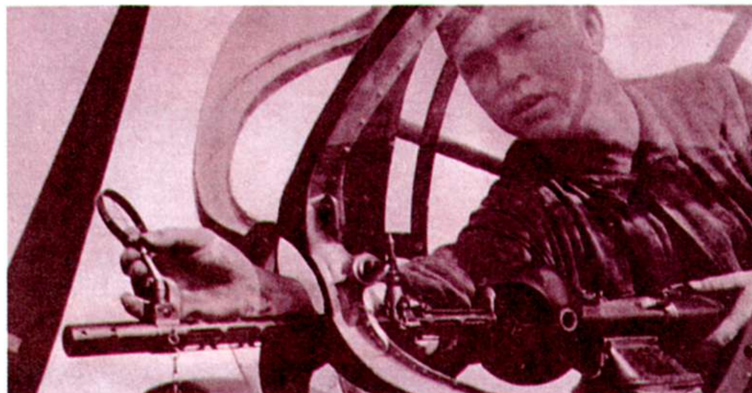
Operacja ta stanowiła duże zaskoczenie.

Oczywiście dla aliantów, którzy uznali już Luftwaffe za martwą, operacja ta stanowiła duże zaskoczenie. Jednak Niemcom nie udało się w ten sposób odciążyć Wehrmachtu, natomiast znacznie osłabili swoje lotnictwo myśliwskie, pozbawiając w ten sposób wojska lądowe cennego wsparcia z powietrza. Przyjdzie im za to zapłacić wysoką cenę.



▲ Przygotowania do operacji mającej na celu zniszczenie alianckiego lotnictwa na ziemi. *(zbiory prywatne)*

◀ Tuż przed świtem piloci otrzymują ostatnie wskazówki przed odlotem. *(zbiory prywatne)*



▼ Instalacja karabinu pokładowego. *(zbiory prywatne)*

M10 „GUN MOTOR CARRIAGE“

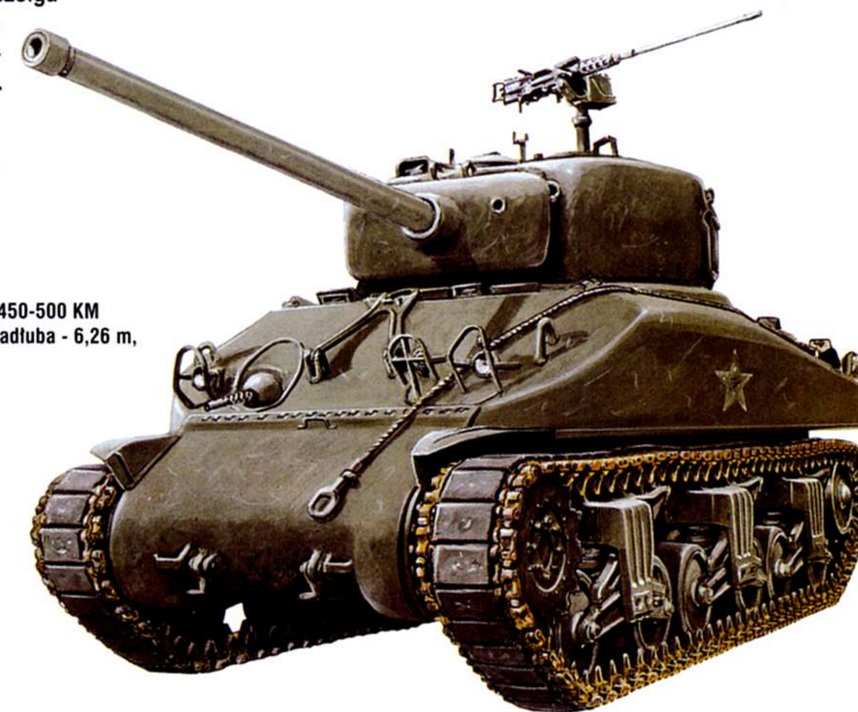
Amerykański niszczyciel czołgów - zbudowany na podwoziu czołgu Sherman M4A2 - został użyty wyłącznie na froncie europejskim, gdzie pojawił się pod koniec 1944 r. Jedyny „łowca czołgów“ o ruchomej wieżyczce. Brytyjczycy zwali go „Wolverine“. Wyprodukowano łącznie 4 993 egzemplarze M10.



ZAŁOGA: 5 osób
NAPĘD: 2 silniki General Motors o mocy 375 KM każdy
WYMIARY: długość - 6,83 m, szerokość - 3,05 m, wysokość - 2,57 m
SZYBKOŚĆ: na drodze - 51 km/godz.
MASA: 29,9 t
UZBROJENIE: działo M7 kal. 76,2 mm oraz ckm Browning kal. 12,7 mm

M4A2 „SHERMAN III“

Jedna z wielu wersji amerykańskiego czołgu „Sherman“. By stawić czoła pancernym jednostkom niemieckim, wzmocniono jego siłę ogniową oraz grubość pancerza.



ZAŁOGA: 5 osób
NAPĘD: silnik diesel General Motors o mocy 450-500 KM
WYMIARY: długość z lufą - 7,52 m, długość kadłuba - 6,26 m, szerokość - 2,68 m, wysokość - 3,43 m
SZYBKOŚĆ: na drodze - 47 km/godz.
MASA: 32,28 t
UZBROJENIE: działo kal. 75 mm oraz ckm
PANCERZ: od 15 do 100 mm

Jagdpanzer „HETZER“

Jeden z najlepszych niemieckich „łowców czołgów“. Produkcję „Hetzera“ („nękacza“) rozpoczęły w 1943 r. zakłady w Pradze, a następnie w Pilźnie, w Böhm i we Wrocławiu. Na polu walki okazał się niezwykle trudny do wyeliminowania z powodu jego małych rozmiarów. Po wojnie kontynuowano jego produkcję dla armii czeskiej.

ZAŁOGA: 4 osoby
NAPĘD: silnik Praga AC/2800 o mocy 150-160 KM
WYMIARY: długość z lufą - 6,20 m, długość kadłuba - 4,80 m, szerokość - 2,50 m, wysokość - 2,10 m
SZYBKOŚĆ: na drodze - 39 km/godz.
MASA: 14,5 t
UZBROJENIE: działo Pak 40 L/48 kal. 75 mm oraz karabin maszynowy
PANCERZ: do 240 mm

PzKpfw VI „Tiger“ II Ausf B

„Königstiger“ - „Tygrys królewski“, wyposażony w wieżyczkę Porsche lub Henschel, był jednym z najpotężniejszych czołgów II wojny światowej. Zdążono wyprodukować łącznie 485 egzemplarzy tego giganta.

ZAŁOGA: 5 osób
NAPĘD: silnik Maybach HL 230 P 30 o mocy 700 KM
WYMIARY: długość wraz z lufą - 10,26 m, długość kadłuba - 7,26, szerokość - 3,75 m, wysokość - 3,09 m
SZYBKOŚĆ: na drodze - 38 km/godz.
UZBROJENIE: działo KwK 43 kal. 88 mm oraz 2 karabiny maszynowe kal. 7,92 mm
PANCERZ: do 150 mm



Ilustracje: Jean Restayn

Ostatni zryw

▲ **17 grudnia 1944 r. Początek niemieckiej ofensywy w Ardenach. Po zdobyciu Paryża i Brukseli alianci liczyli na szybkie zakończenie wojny. Niemieckie natarcie opóźni ich marsz.**
(DITE/USIS)

► **Bastogne. Amerykańska bateria przeciwlotnicza wypatruje niemieckich samolotów na zimowym niebie.**
(DITE/USIS)

► **Sierżant Holmes z amerykańskiej 35 Dywizji Piechoty w okolicach Bastogne.**
(DITE/USIS)

W 1940 r. niemiecki przemarsz przez Ardeny umożliwił błyskawiczne opanowanie Francji. Alianci zdawali się o tym zapomnieć, toteż niemiecka kontrofensywa zaskoczyła ich, lecz Niemcom nie uda się powtórzyć sukcesu „Blitzkriegu". Rzesza stanie otworem przed wojskami Sprzymierzonych...



Niemieckiej kontrofensywie w Ardenach nie uda się odwrócić biegu wypadków. Żadne żądania kapitulacji czy manifestacje siły nie wywrą większego wrażenia na prących ku zwycięstwu Amerykanach.

„O godz. 11.30 sierżant Oswald Y. Butler, który zajmował fermę leżącą na południowym skraju strefy obronnej, dokładnie na wprost miasteczka Arlon, ujrzał grupkę Niemców maszerujących drogą. Natychmiast chwycił za słuchawkę telefonu, aby zaalarmować dowództwo.
- Widzę Szwabów nadchodzących drogą - oznajmił. - Mają białą flagę. Wygląda na to, że chcą się poddać.

Niemcy: major, kapitan i dwóch szeregowców - byli wysłannikami generała dowodzącego oblężeniem. Poprosili o spotkanie z generałem kierującym amerykańskimi oddziałami. Wprowadzono ich na wartownię. Zawiązano oczy obydwu oficerom i zaprowadzono ich do polowego punktu dowodzenia. Mieli tam pozostać, podczas gdy major Alvin Jones udał się do dowództwa dywizji z pisemną wiadomością przyniesioną przez Niemców. Nowina, że Niemcy chcą wstrzymać ogień i przysłali swoją delegację mającą prowadzić pertraktacje, rozniosła się po okopach lotem błyskawicy. Pokonując zmęczenie, żołnierze wygrzebywali się ze swoich schowków, rozmawiali, zapalali ogniska, aby choć trochę się ogrzać. Niektórym starczyło nawet sił, aby ogolić się na tę okoliczność.



Natychmiast po przybyciu do dywizyjnego punktu dowodzenia Jones rozwiał wszystkie iluzje dotyczące niemieckich intencji. Wcale nie mieli zamiaru się poddawać. Wręcz przeciwnie! - To jest ultimatum - oznajmił podpułkownikowi Nedowi D. Moorowi, szefowi sztabu. Moore wziął obie zapisane równo maszynowym pismem kartki i uważnie je przeczytał. - Co tam piszą? - zaniepokoił się McAuliffe.

- Żądają, abyśmy się poddali - odpowiedział Moore.

Ultimatum brzmiało: „Do amerykańskiego generała dowodzącego otoczonym Bastogne: „Sytuacja powoli ulega zmianie. Tym razem to siły amerykańskie, które bronią Bastogne, zostały otoczone przez silne formacje pancerne niemieckiej armii. Jest tylko jeden sposób, aby uratować otoczone oddziały, nie skazując ich na zagładę: honorowe poddanie obleganego miasta".

McAuliffe rzucił okiem na wiadomość: - *Aw, nuts!*(Oh, cholera!) - wykrzyknął. Rzucił kartki, które sfrunęły na podłogę, i wyszedł.

Gdy przypomniano mu, że niemieccy parlamentariusze wciąż czekają na odpowiedź, zdziwiony zapytał:

- A cóż ja mam im odpowiedzieć?

- Generale, sądzę, że słowa, które wypowiedział pan po przeczytaniu ultimatum pasują jak ulał - zasugerował Kinnard.

- A co powiedziałem?

- Powiedział pan *Nuts!*

McAuliffe strzelił palcami: - To jest to!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Wziąwszy dużą kartkę papieru sierżant wystukał na maszynie odpowiedź: „Do niemieckiego generała: *Nuts!* Generał amerykański.

McAuliffe z uśmiechem podał tę jakże lakoniczną odpowiedź pułkownikowi Harperowi, który właśnie nadszedł.

- Proszę, aby przekazał pan to zainteresowanym - powiedział.

Pułkownik rzucił okiem na kartkę i jego twarz rozjaśniła się. - Osobiście to im oddam - zapewnił. Harper wrócił do punktu dowodzenia, w którym czekali niemieccy oficerowie. Oddał im odpowiedź McAuliffa z następującym komentarzem: - Jeśli nie znacie słowa *Nuts*, to pragnę wam wyjaśnić, że w dobrej angielszczyźnie oznacza ono „Odp... się!" A powiem wam jeszcze jedno. Jeśli nadal będziecie nas atakować, pozabijamy wszystkich niemieckich sk...ów, którzy będą chcieli dostać się do tego miasta!.

Obaj niemieccy oficerowie zasalutowali regulaminowo.

- Zabijemy wielu Amerykanów - oświadczył kapitan. - Jak to na wojnie!

- Wynocha - wrzasnął Harper. I całkiem nieoczekiwanie dorzucił: - I powodzenia!

Kiedy Niemcy wyszli, zaczął gorączkowo zastanawiać się, dlaczego to powiedział. 

W. K. Godrick/O. Tanner, „La bataille des Ardennes" Time-Life 1981





▲ **Rozbita przez Niemców kolumna amerykańskich jednostek pancernych.**

(DITE/USIS)



Misją komandosów Otto Skorzenego miała być dezorientacja przeciwnika. Niemieckim żołnierzom, poprzebieranym za Amerykanów, udało się narobić sporego zamieszania na tyłach jednostek alianckich.

" 20 grudnia, w środę, zdecydowałem się zaatakować Malmédy. 21 o świcie około dziesięciu czołgów miało ruszyć na miasto. Do tej pory zaporowy ogień amerykańskiej artylerii i bardzo silne kontrnatarcie amerykańskich czołgów nie pozwalały nam przejąć inicjatywy. 23 niebo rozpogodziło się i nad znajdującym się w rękach Amerykanów Malmédy pojawiła się cała masa amerykańskich samolotów. Nic już z tego nie rozumiałem - tym bardziej,



▼ **Jeden z ostatnich - i najcięższych - modeli czołgów, które zeszły z taśm hitlerowskich fabryk - „Tygrys Królewski" podczas natarcia w Ardenach.**

(DITE/USIS)



że amerykańskie bombowce bombardowały miasto 23 i 24 tak, iż przez chwilę sądziłem nawet, że Malmédy zostało przez nas zdobyte. Nie wiedziałem tylko, przez którą jednostkę.

Wiedziałem, że Amerykanie nie wycofali się z miasta. 19 grudnia jeden z naszych zespołów do zadań specjalnych, którym dowodził stary oficer marynarki bałtyckiej, baron von Behr, przedostał się do Malmédy. W pewnym momencie nasz marynarz, odziany w płaszcz z czarnej skóry, został otoczony przez grupę cywilów, którzy spytali go: - Czy to prawda, że Niemcy wracają? Jak można się domyślić, odpowiedział im twierdząco i zachęcał do masowego opuszczania miasta, co miało zwiększyć panujący w nim chaos. Miałem nadzieję, że mieszkańcy Malmédy zastosują się do tej rady.

Wspomniany zespół grał swoją rolę z tym większą zimną krwią, że nie wiedział, że znajduje się na tyłach linii nieprzyjaciela. - Wcale nie wiedziałem, gdzie jestem - wyznał mi jej dowódca. Podobna rzecz nigdy nie przytrafiłaby mi się na morzu! Poradziłem mu zatem zaopatrzyć się w busolę i sekstans.

Nasze natarcie na Malmédy kosztowało nas życie i zdrowie wielu naszych towarzyszy. Porucznik Schmidthuber był ranny aż siedem razy; Foelkersam, także ranny, uratował się w ostatniej chwili. I tak musieliśmy pozostać w defensywie. Później ja też oberwałem. Zostałem trafiony w nogę i znacznie poważniej w okolicy prawego oka, które przez moment uznałem za stracone. Opatrzono mnie w punkcie dowodzenia dywizji i chciano ewakuować, ale nie chciałem o tym nawet słyszeć. Nasi liczni ranni na szczęście nie odnieśli zbyt groźnych obrażeń, oprócz dzielnego porucznika Lochnera, adiutanta Foelkersama, który dostał kulę w brzuch. Już na noszach stracił przytomność. Cicho wołałem go po imieniu. Otworzył oczy. Poznał mnie: - Pana też trafili? - zapytał. Starałem się dodać mu otuchy. Umarł, zanim dotarł na stół operacyjny.

Wszystkie nasze czołgi zostały zniszczone. Niemożliwe było przeprowadzenie jakiegokolwiek natarcia.

Ciężkie uzbrojenie było tym, czego najbardziej nam brakowało. 24 grudnia dosłano nam wreszcie baterię ośmiu wyrzutni rakietowych, a do nich, o ironio, dwadzieścia pocisków! Prawie wszystkie nasze czołgi zostały zniszczone. Niemożliwe więc było przeprowadzenie jakiegokolwiek natarcia.

25 grudnia złożyłem wizytę Foelkersamowi, który zainstalował swój punkt dowodzenia o 300 m od głównej linii ognia. Zastałem tam amerykański patrol zatrzymany przez naszych ludzi. Podoficer, który nim dowodził, wyposażony był w nadajnik radiowy w rodzaju *talkie-walkie* i jeden z naszych znawców angielskiego rozpoczął radiową rozmowę z amerykańskim punktem dowodzenia, co bardzo nas rozbawiło. Najpierw nasz towarzysz poinformował, że na północny-zachód od amerykańskich pozycji znajduje się silna grupa niemieckich czołgów, która w szybkim tempie podąża w kierunku Verviers. Potem zaczął gadać zupełnie niestworzone rzeczy. Kiedy jednak powiedział, że nadchodzi zwarta formacja latających łodzi podwodnych, amerykański rozmówca nie wytrzymał: - *You're drunk! Get back here immediately! It's an order*! (Jesteście pijani! Rozkazuję wam natychmiast wracać!). Wtedy oddaliśmy nadajnik amerykańskiemu podoficerowi, który oświadczył : - *Sorry, but I have to go Germany, now*! (Przykro mi, ale teraz jestem zmuszony udać się do Niemiec).

28 grudnia zluzowała nas jedna z dywizji osłaniających północne skrzydło I Korpusu Pancernego Waffen SS. Jasne było, że nasz atak nie powiódł się, a wraz z nią operacja „Gryf". Nie udało się nam dotrzeć do mostów na Mozie. Co się zaś tyczy zespołów naszego *commando* do zadań specjalnych, pomimo ich chwilami dobrej roboty na tyłach wroga, nie mogliśmy się w ich poczynaniach dopatrzeć czegoś szczególnie ważnego. "

O. Skorzeny „La guerre inconnue" Albin Michel 1975

◄ Amerykańskie oddziały Kompanii C (1 Batalion 325 Pułku Szybowców 82 Dywizji Powietrzno-Desantowej) ciągną zaimprowizowane sanie z ciężkim ładunkiem amunicji w okolicach Herresbach (Belgia).
(DITE/USIS)

▼ Amerykański łazik wyposażony w działka przeciwlotnicze obserwuje na niebie alianckie samoloty transportowe C-47 dokonujące zrzutów amunicji i prowiantu dla okrążonych w Bastogne amerykańskich oddziałów.
(DITE/USIS)





Kwiecień 1945 r. Niemieckie wojska broniące Zagłębia Ruhry składają broń. Amerykańska 3 Armia naciera w kierunku granicy czechosłowackiej. 1 Armia błyskawicznie posuwa się do przodu. Na terenie uginającej się pod naporem aliantów Rzeszy Amerykanie odkrywają rzeczy, których istnienia mogli się tylko domyślać. Rzeczywistość przerasta ich wyobrażenia.

„Dzień 12 kwietnia spędziłem z George'em Pattonem. Przed nastaniem zmierzchu zobaczyłem i usłyszałem rzeczy, które sprawiły, iż dzień ten utkwił mi głęboko w pamięci. [...]

Armia generała Pattona natknęła się na hitlerowski skarb, ukryty głęboko w kopalni soli. Wraz z kilkoma osobami zeszliśmy do sztolni, leżących pół mili pod ziemią.

Na dnie leżały stosy niemieckich banknotów, zgromadzonych tu widocznie w rozpaczliwej nadziei uchronienia części waluty przez przybyciem Amerykanów. W jednym z tuneli znajdowały się olbrzymie ilości obrazów i innych dzieł sztuki. Jedne były owinięte w papier i rogóżkę, inne związane razem jak drewno na opał.

W drugim tunelu ujrzeliśmy stosy złota, którego wartość nasi eksperci oceniali prowizorycznie na 250 milionów dolarów, głównie w postaci sztab umieszczonych w workach; każdy z nich zawierał dwie dwudziestopięciofuntowe sztaby. Znajdowało się tam również mnóstwo złotych monet z różnych krajów europejskich, a nawet kilka milionów ze Stanów Zjednoczonych.

W walizkach, kufrach i skrzyniach zgromadzono olbrzymie ilości złotych i srebrnych naczyń oraz biżuterii.

W walizkach, kufrach i skrzyniach zgromadzono olbrzymie ilości złotych i srebrnych naczyń oraz biżuterii, zagrabionych widać w prywatnych mieszkaniach całej Europy. Wszystkie te przedmioty zmiażdżono uderzeniami młota, najpewniej dla zaoszczędzenia miejsca, a potem wrzucono do składu, aby później przetopić w sztaby złota i srebra.

Na obecność tunelu, w którym magazynowano złoto, zwróciła uwagę świeżo zbudowana ściana z cegieł, mająca pośrodku drzwi pancerne najnowocześniejszego typu. Były tak mocne, że do ich wyważenia potrzebny byłby z pewnością duży ładunek środków wybuchowych. Pewien żołnierz amerykański, oglądając murowaną ścianę, stwierdził jednak, że nie jest ona zbyt solidna i dowiódł tego przy pomocy połowy ładunku trotylu. Zastanawialiśmy się, dlaczego Niemcy nie próbowali ukryć skarbów w labiryncie tuneli, zamiast chować za ścianą, którą można zniszczyć uderzeniem kilofa. Owe skomplikowane drzwi wydawały się nam zupełnie pozbawione sensu, ale towarzyszący mi żołnierz zauważył: „Bo to jest całkiem podobne do Niemców, zamykają drzwi stajni, ale rozwalają wszystko, co je otacza".”

Dwight David Eisenhower „Krucjata w Europie", Bellona, Warszawa 1998, s. 376-378



▲ 27 grudnia 1944 r. Amerykańska haubica samobieżna (kal. 105 mm) przygotowuje się do odparcia niemieckiego ataku na Bastogne.
(DITE/USIS)





Courtney H. Hodges (1887-1966)

Ten mało znany generał amerykański urodził się 5 stycznia 1887 roku w Pearry w stanie Georgia. W 1904 roku wstąpił do West Point, ale z powodu słabych wyników z matematyki po pierwszym roku nauki powrócił do rodzinnego domu. W 1906 roku zaciągnął się do 17 pułku piechoty w Forcie McPherson w Atlancie.

Po trzech latach służby zdał egzaminy oficerskie i otrzymał awans na podporucznika. W 1916 roku służył na meksykańskiej granicy w ekspedycji pod dowództwem gen. Pershinga. W 1918 roku, wraz z 6 pułkiem piechoty walczył na froncie we Francji. I wojnę światową zakończył w stopniu podpułkownika, otrzymując za wybitne zasługi oraz niespotykane męstwo *Distinguished Service Cross* oraz Srebrną Gwiazdę.

Podczas niemieckiej kontrofensywy w Ardenach kierował skutecznie działaniami na północnym odcinku amerykańskiej obrony.

U zarania kariery wojskowej

W 1919 roku, wraz z armią amerykańską Hodges przebywał na terenie okupowanej Nadrenii. W następnym roku powrócił do USA, gdzie - po ukończeniu Szkoły Artylerii Polowej - zostanie skierowany w 1925 roku do *Command and General Staff College*. Uważany będzie za jednego z najlepszych oficerów piechoty w armii amerykańskiej. W 1934 roku, po pobycie w *Army War College*, został oddelegowany do Sztabu Generalnego armii amerykańskiej stacjonującego na Filipinach.

Na naczelnych stanowiskach

W październiku 1940 roku został szefem Szkoły Piechoty w Fort Benning, a w maju następnego roku otrzymał awans na generała brygady. W latach 1941-1942 był szefem wywiadu amerykańskiego. Wkrótce też został komendantem Szkoły Dowódców w wojskach lądowych. Na tym stanowisku pozostawać będzie do końca 1942 roku - do otrzymania nominacji na dowódcę amerykańskiego X Korpusu 3 Armii. W 1943 roku awansował na generała dywizji i objął dowództwo 3 Armii w San Antonio. Od początku 1944 roku brał udział w przygotowaniach planów inwazji w Europie Zachodniej.

Na frontach Europy

Po przybyciu do Wielkiej Brytanii jako zastępca dowódcy 1 Armii gen. Omara Bradley'a szkolił jednostki do działań inwazyjnych. W sierpniu 1944 roku, po operacji „Cobra", kiedy utworzono 12 Grupę Armii pod dowództwem gen. Bradley'a, Hodges objął dowództwo amerykańskiej 1 Armii.

Brał udział w bitwie pod Falaise. Przełamał się przez Linię Zygfryda i zajął Akwizgran. Podczas niemieckiej kontrofensywy w Ardenach kierował skutecznie działaniami na północnym odcinku amerykańskiej obrony. Do największych jego sukcesów w tej fazie operacji na terenie Europy należy opanowanie mostu w Remagen 7 marca 1945 roku, co pozwoli amerykańskiej 1 Armii rozpocząć ofensywę w kierunku Łaby. W kwietniu 1945 roku 1 Armia zdobywa Lipsk i Halle, a 25 kwietnia w Torgau nad Łabą spotyka się z 1 Frontem Ukraińskim marszałka Koniewa.



W uznaniu zasług

Za wyśmienite dowodzenie na froncie w Niemczech Hodges otrzyma trzecią gwiazdkę generalską, a odniesione przez niego zwycięstwa przyczynią się do ukucia o nim opinii jako o jednym z najwybitniejszych dowódców amerykańskich walczących w polu.

22 maja 1945 roku, po zakończeniu wojny w Europie, generał Hodges przeniesiony zostanie na teatr wojny na Pacyfiku, co pozwoli mu brać udział w zdobywaniu Okinawy. Tam zastanie go też koniec wojny. W armii pozostanie do 1949 roku. Po odejściu w stan spoczynku poświęci się swemu ulubionemu zajęciu - sportowi strzeleckiemu. Umrze 15 stycznia 1966 roku w San Antonio w Teksasie.



◄ Amerykańscy generałowie na terenie Francji: Courtney Hodges (pierwszy z lewej), gen. Huebner (odznaczony DSM - *Distinguished Service Medal*) oraz dowódca amerykańskiego VII Korpusu - generał-major Joseph L. Collins.

(DITE/USIS)

Skarby zrabowane przez Niemców

Sztuka propagowana przez III Rzeszę miała stać się najwyższym wyrazem ideału germańskości. Po zdobyciu władzy przez Hitlera okaże się nie tylko narzędziem ideologii, ale także źródłem dewiz, tak bardzo potrzebnych mu do realizacji jego planów...

Rabunek dzieł sztuki, dokonany przez hitlerowców w latach 1933-1944 osiągnął rozmiary gigantyczne. Starannie zaplanowany w celu podniesienia prestiżu kulturalnego „rasy panów", spowodował wędrówki tysięcy arcydzieł po całej Europie. W jego wyniku rozwinął się rynek sztuki wyjątkowy zarówno ze względu na jakość dzieł, jak i na wielkość sum, którymi obracano. Grabież rozpoczęła się wraz z akcją „oczyszczania" niemieckich muzeów. Po wystawie „Die entartete Kunst" („Sztuka zwyrodniała"), która odbyła *tournée* po Niemczech w roku 1937, komisje konfiskujące wzmogły swą aktywność tak, że tylko nieznaczny procent dzieł nowoczesnych przetrwał nagonkę. Łącznie wycofano ze zbiorów publicznych prawie 16 tys. eksponatów.

Grabież zaczęła się już na długo przed wojną.

Kolekcja Göringa

Jaki los spotkał tę ogromną masę dzieł sztuki? Göring, jeden z najważniejszych bohaterów tej historii, był pierwszym, który wziął pod uwagę potencjał finansowy skarbu, którym „dysponował". Swemu agentowi, Seppowi Angererowi, polecił wybrać te spośród dzieł sztuki, których wartość za granicą mogła być wysoka. Dewizy ze sprzedaży dzieł Cezanne'a, Muncha, Chagalla i Van Gogha zainwestował w obrazy i gobeliny swych ulubionych mistrzów. Był on niewątpliwie najbardziej wrażliwy na sztukę z grona hitlerowskich dygnitarzy. Z pasją zaangażował się w tworzenie kolekcji, która już w 1938 r. przewyższyła zbiory samego Hitlera. Powołał ekipę specjalistów, którą kierował Walter Andreas Hofer. Zgromadzone przezeń wybitne dzieła sztuki miały ozdobić salony pałacu Göringa w Carinhall.

Oficjalnie dzieła sztuki nie zostały zagrabione, lecz „objęte ochroną" - eufemizm zdumiewający, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak bezwstydnie później nimi handlowano. Goebbelsa to cieszyło - w swym dzienniku zanotował, że spodziewa się „wycisnąć trochę grosza z tej kupy śmieci". Skorzystały na tym europejskie i amery-

▲ **Kwiecień 1945 r. Gen. Dwight Eisenhower oraz oficerowie amerykańskiej 3 Armii podczas oględzin „skarbu" ukrytego w jednej z kopalni soli Zagłębia Ruhry.**
(AKG)

▼ **Żołnierze gen. Pattona natknęli się również na zbiory cennych ksiąg i rycin europejskich mistrzów.**
(AKG)





▶ **W odkrytej przez żołnierzy Pattona kryjówce w kopalni soli znajdowało się również płótno jednego z najznakomitszych impresjonistów Edouarda Maneta: „W zimowym ogrodzie".**

(AKG)



▼ **Odkryte dewizy i sztaby złota zostają zarekwirowane przez Amerykanów.**

(AKG)

kańskie galerie, kupując arcydzieła sztuki nowoczesnej za bezcen.

W końcu 1938 r. Franz Hofman, gorliwy wykonawca hitlerowskiej polityki „oczyszczania", rzucił pomysł, by pozbyć się pozostałych dzieł, uznanych za „nie nadające się do wykorzystania". Zaproponował, by „spalić je w ogniu radości, co będzie symbolicznym aktem propagandowym". 20 marca 1939 r. na dziedzińcu głównego posterunku straży pożarnej w Berlinie w gigantycznym *autodafé* spłonęły 1 004 obrazy i rzeźby oraz 3 826 rysunków i akwarel.

Przyłączenie Austrii do Rzeszy w marcu 1938 r. miało umożliwić Hitlerowi realizację jednego z jego największych marzeń - zbudowania w Linzu, mieście jego dzieciństwa, najwspanialszego muzeum świata, prawdziwej wizytówki nowego rządu i germańskiej świetności. W 1939 r. zlecił historykowi sztuki, Hansowi Posse, utworzenie jego prywatnej kolekcji, przeznaczonej w całości do przyszłego muzeum w Linzu.

Hitler bardzo szybko uświadomił sobie, że zasoby publicznych kolekcji Niemiec nie wystarczą, by wypełnić nowe muzea w Berlinie i Linzu. Po „nocy kryształowej" rozpoczęło się polowanie na osobiste dobra Żydów w Niemczech i Austrii. W rok po *Anschlussie* Rzesza zagarnęła Czechosłowację. Tam konfiskaty nie musiały już ograniczać się do ludności niearyjskiej - wszak Czesi byli Słowianami. Rabunek był więc powszechny.

Wyścig o fortunę

Nie było łatwo Possemu utrzymać kontrolę nad wszystkimi zawłaszczonymi obiektami, gdyż setki jego agentów ulegały pokusie pohandlowania na własny rachunek. Powołał więc działający w terenie organ, który przy poparciu Hitlera zapewniał mu niepodzielną władzę nad skonfiskowanymi dobrami. Jego głównym rywalem na tym polu był Göring, działający za pośrednictwem Hofera. Jeśli na czymś mu zależało, nie przebierał w środkach. Trzecim z aktorów dramatu był nikt inny, jak ideolog antysemityzmu, Alfred Rosenberg. Jego organizacja, ERR, miała za zadanie zbierać, badać, a następnie odsprzedawać dzieła „sztuki zwyrodniałej" w podwójnym celu: lepiej poznać wroga, by go skuteczniej wyplenić, a także napełnić kasę Rzeszy.

Losy dzieł sztuki tak polskiej jak obcej znajdujących się na terenie opanowanym przez Rzeszę godne są powieści detektywistycznych.

Zniszczyć „Kulturkitsch"

Po zajęciu Polski skala grabieży jeszcze wzrasta. Oficerowie SS przeczesują dokładnie zagarnięte tereny, kolejno wszystkie miejscowości i majątki, poszukując wszelkich wartościowych przedmiotów i dzieł sztuki żydowskiej i polskiej, uznanej za *Kulturkitsch*. Nawet najbardziej szanowani pracownicy niemieckich uniwersytetów nie wahają się wzbogacić swych zbiorów. W ciągu kilku miesięcy - mimo pełnego poświęcenia ratowania zagrożonych zbiorów - zniszczona i pognębiona Polska zostaje ogołocona ze swych skarbów. Polityka niszczenia najdrobniejszych przejawów polskiej sztuki i polskiej kultury trwać będzie przez cały okres okupacji. Losy dzieł sztuki tak polskiej jak obcej znajdujących się w kolekcjach na terenie opanowanym przez Rzeszę godne są powieści detektywistycznych. Niejeden kustosz przypłacił życiem wysiłki dla ratowania polskich skarbów. A i niejedno dzieło sztuki przeżywało - jak „Dama z łasiczką" czy ołtarz Wita Stwosza - peregrynacje, których nie powstydziłby się żaden z poszukiwanych konspiratorów. Sytuacja na



▶ Ukryte stosy sztab złota i worki z rezerwą dewizową *Reichsbanku*.
(AKG)



▼ W odzyskanych przez Amerykanów zbiorach znajdowały się również ryciny Albrecht Dürera.
(AKG)

W Europie Zachodniej sztuka stała się ważnym elementem ekonomii Rzeszy, ponieważ wszyscy, którzy dysponowali gotówką, od czarnorynkowych spekulantów po Hitlera, starali się ją ulokować. Rynek sztuki coraz bardziej się rozwijał, ceny rosły, coraz gorliwiej przeszukiwano strychy w poszukiwaniu obrazów mistrzów holenderskich i romantycznych scen, które się okupantom najbardziej podobały. Lata okupacji były dla paryskich i holenderskich marszandów najpomyślniejsze w całym stuleciu.

Spektakl ten ożywiała rywalizacja między Göringiem a Possem. Obaj posiadali własne kontakty we Francji, Holandii i Włoszech. Göring przyjeżdżał swym specjalnym, luksusowym pociągiem i odwiedzał galerie, pozostawiając współpracownikom uregulowanie należności. Sam szedł zabawić się w nocnych lokalach Paryża czy Amsterdamu.

W Paryżu wszystkie dzieła zrabowane z kolekcji żydowskich deponowano tymczasowo w Museum *Jeu de Paume*, dokąd przychodzili hitlerowscy dygnitarze, by sobie z nich „coś wybrać". Göringowi udało się przejąć kontrolę nad tą placówką, odwiedzaną także przez Possego i agentów ERR. Rose Valland, konserwatorka muzeum, która po inwazji hitlerowskiej pozostała na swym stanowisku, skrupulatnie sporządzała listy opuszczających *Jeu de Paume* obiektów wraz z celami ich podróży. Po wyzwoleniu informacje te okażą się bardzo przydatne dla odnalezienia i odzyskania skonfiskowanych dzieł. Pomiędzy rokiem 1941 a 1944 wywieziono z Paryża do Rzeszy 4714 skrzyń, zawierających nie mniej niż 22 tys. dzieł sztuki.

W Paryżu wszystkie dzieła zrabowane z kolekcji żydowskich deponowano tymczasowo w Museum Jeu de Paume.

„Sztuka zwyrodniała" rzadko bywała przedmiotem zainteresowania niemieckich kolekcjonerów - z czego szeroko korzystał Göring. Dzieła sprzedawane europejskim koneserom przynosiły Rzeszy dochód; najczęściej jednak wymieniano je na takie, które odpowiadały niemieckim gustom i kanonom sztuki aryjskiej. W roku 1943 postanowiono pozbyć się eksponatów, które jeszcze pozostały w *Jeu de Paume* - część z nich spalono 27 lipca na tarasie Tuileries.

W przeciwieństwie do paryskiego wyrafinowania, na podbitych obszarach ZSSR, pomimo środków zapobiegawczych, jakie podjęto dla ochrony dziedzictwa rosyjskiego i ukraińskiego, wojsko niemieckie grabiło doszczętnie wszystkie muzea i pałace w zajętych miastach. Dokładano

terenach opanowanych przez Związek Radziecki była jeszcze gorsza, gdyż tam o grabieży mowa była rzadziej. Większość dzieł sztuki, a zwłaszcza sztuki użytkowej, po prostu niszczono jako przejaw kapitalistycznego dobrobytu i burżuazyjnego wyzysku.

Na Zachodzie

Zastosowana w Belgii, Francji i Holandii polityka bardzo różniła się od prowadzonego na Wschodzie metodycznego rabunku. Niemcy podziwiali osiągnięcia kulturalne i artystyczne Zachodu i zamierzali je uszanować. Kraje te miały stać się w sensie ekonomicznym częścią Niemiec, nie było więc potrzeby wywożenia z nich zbiorów. Przede wszystkim chciano je zabezpieczyć, a następnie przekształcić.

Muzea niemieckie nadal wzbogacały się poprzez konfiskatę dóbr żydowskich i dzięki gigantycznemu programowi nowych nabytków, finansowanemu z niewyczerpanych źródeł, jakich dostarczały Niemcom oszczędności ich ofiar.



W telegraficznym skrócie

LONDYN

Według wiadomości agencji Reutera podano w Londynie urzędowo do wiadomości, że były głównodowodzący polski Sosnkowski „otrzymał urlop" i udał się do Kanady. Sosnkowski zalicza się do tych polskich osób wojskowych, które już od dawna naraziły się na niełaskę Kremla. W kołach dobrze poinformowanych niejednokrotnie już mówiono w ostatnim czasie o tym, że generał Sosnkowski przygotowuje się do przesiedlenia do Ameryki, ponieważ pragnąłby uniknąć losu swego poprzednika na tym urzędzie, generała Sikorskiego, który w sposób dotąd niezupełnie wyjaśniony postradał życie w „katastrofie samolotowej".

„Kurier Częstochowski", 24 XI 1944 r.

LUBLIN

W środę, dnia 29 XI 1944 r. o godz. 14. 30 w gmachu Teatru Miejskiego odbędzie się uroczysta premiera „Wesela" St. Wyspiańskiego w reżyserii Jacka Woszczerowicza z udziałem 30 osób zespołu i orkiestry. „Weselem" inauguruje swoją pracę nowozorganizowany Teatr Wojska skupiający wszystkich artystów sceny na wyzwolonych polskich terenach. Na premierę wszystkie bilety wysprzedane.

„Rzeczpospolita", Lublin, 29 XI 1944 r.

NOWY JORK

Niemieckie Naczelne Dowództwo dokonuje obecnie w jednostkach Wehrmachtu i Volkssturmu werbunku „ochotników na śmierć", nie tylko do marynarki, ale również do wojsk pancernych i lotnictwa. We wszystkich punktach rekrutacyjnych napotkać można afisze o następującej treści: „Rzesza walczy o swoje istnienie. Apelujemy do wszystkich o ostateczne poświęcenie. Potrzeba nam mężczyzn, którzy już niczego od życia nie oczekują. Ktokolwiek gotów jest oddać życie za Führera i za ojczyznę, niech się zgłosi"...

„New York Herald", 10 I 1945 r.



▶ Gen. Dwight Eisenhower był pod wrażeniem bogactw zgromadzonych w kopalni soli w Thüringen

(AKG)

starań, by unicestwić wszystkie ślady tamtejszej kultury. Kierowali tymi działaniami Himmler i Rosenberg. Göring i Posse byli zbyt zajęci na Zachodzie, a poza tym wiedzieli, że gdy tylko rosyjskie skarby zostaną zwiezione do Niemiec, będą mogli czerpać z nich do woli.

Na tropach skarbów

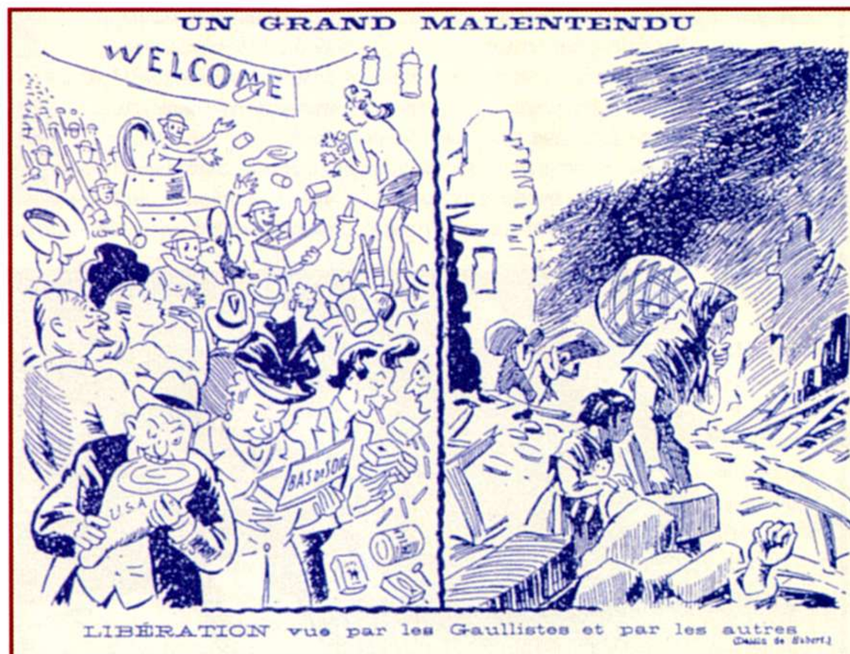
Do jednej z trosk aliantów w okresie odzyskiwania zajętych terenów należała ochrona dziedzictwa kultury. Wojskom towarzyszyli funkcjonariusze Urzędu Ochrony Zabytków, którzy mieli za zadanie zlokalizować i zabezpieczyć ukryte eksponaty. Podczas odwrotu Niemców we Włoszech straty mnożyły się, czy to z winy rozwścieczonych żołnierzy niemieckich, czy też ich przeciwników, często niewiele subtelniejszych. Problem zagrabionych dzieł sztuki nie był łatwy do uregulowania. Do zadań wkraczających do Niemiec wojsk należało także zlokalizowanie setek depozytów, aby ukryte skarby zabezpieczyć przed zmasowanymi bombardowaniami. W 1943 r. tysiące dzieł „Misji Specjalnej Linz" zostały przewiezione do ogromnej kopalni w Alt Aussee w Austrii. 8 maja 1945 r. Amerykanie odkryli tam 10000 nietkniętych obiektów, a wśród nich 6 577 obrazów o wielkiej wartości. Arcydzieła Göringa odnaleziono w Berchtesgaden, jednak część z nich została rozkradziona przez okolicznych mieszkańców. A i zdarzało się, że żołnierze alianccy nie mogli oprzeć się pokusie ich przywłaszczenia...

Jeśli zaś chodzi o Rosjan, przepełnionych żądzą zemsty, nie bawili się w drobiazgi i zagarniali wszystko, na co tylko napotkali.

Alianci odbyli wielomiesięczne negocjacje, by określić zasady powrotu dzieł sztuki do krajów ich pochodzenia. Komisja Zwrotów rozpoczęła pracę 11 czerwca 1945 r., i choć wykonała ogromną pracę, liczne kwestie sporne pozostały do dziś.

Poszukiwania zaginionych dzieł sztuki trwają nadal. Po zjednoczeniu Niemiec i likwidacji żelaznej kurtyny podjęto je na nowo w całej Europie. Wiele dzieł wprawdzie zaginęło, jednak dzięki uporowi garstki ludzi udało się uniknąć katastrofy. Fakt, że pomimo tylu deportacji i zniszczeń przeważająca większość przetrwała, zakrawa na cud.

HUMOR I SATYRA



◀ „Wielkie nieporozumienie". Im bardziej wojska alianckie posuwały się do przodu, tym bardziej palił się grunt pod stopami rządów kolaboracyjnych. Tu: jeden z ostatnich podrygów francuskiej karykatury vichystowskiej: „Wyzwolenie widziane oczyma de Gaulle'a i innych".

(zbiory prywatne)

WARUNKI KAPITULACJI

1) - Bezwarunkowa kapitulacja, pod warunkiem, że

2) - W przyszłej wojnie, jaka by wybuchła w Europie, Niemcy znowu będą walczyć u boku Włoch.

„Luźna Kartka" - dodatek do „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej"

CIEKAWOŚĆ FÜHRERA

Niedawno kupił sobie Hitler szklany nocnik...

- Dlaczego?

- Ażeby wreszcie zobaczyć, co narobił...

„Satyra w konspiracji", MON 1958

PODPORUCZNIK AMERYKAŃSKIEJ 2 DP „Indian Head"

Ardeny - zima 1944/45



1. Hełm M1 z oznakami dywizji i stopnia oficerskiego • 2. Furażerka oficerska z emaliowaną oznaką 2 DP • 3. Czapka wełniana „Jeep cap" • 4. Kominiarka wełniana, nieregulaminowa• 5. Koszula wzoru żołnierskiego, z oznakami oficerskimi • 6. Znaki tożsamości - „Dog tags" („psie blaszki") • 7. Półpłaszcz z oznaką dywizyjną • 8. Karabinek USM 1 z ochraniaczem lufy • 9. Sztylet bojowy M3 w fibrowej pochwie • 10. Pistolet *Colt* 4S wz. 1911 A1 • 11. Granat ręczny Mk II A1 • 12. Pas główny i szelki M36, parciane • 13. Ładownice M23 na magazynki do *Colta* • 14. Ładownica na 2 magazynki do karabinka • 15. Torebka na opatrunek osobisty • 16. Manierka wz. 1942 • 17. Futerał M17 na lornetkę • 18. Latarka TL 22 • 19. Książeczka wojskowa • 20. Mapnik M38 • 21. Rozmówki francuskie i niemieckie • 22. Rękawiczki wełniane • 23. Papier toaletowy, dostarczany wraz z racją żywności • 24. Skarpety wełniane • 25. Zapalniczka *Zippo* • 26. Sztabówka rejonu miejscowości Malmédy • 27. Buty M44, kauczukowane • 28. Trzewiki skórzane